Jeffrey Sachs i ekonomia wspólnego losu na przeludnionej planecie

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi pogłębioną analizę myśli ekonomicznej Jeffreya Sachsa, koncentrując się na paradygmacie ekonomii wspólnego losu. Autor dekonstruuje trzy fundamentalne porządki: ekologiczny, demograficzny i polityczny, które determinują przetrwanie ludzkości na przeludnionej planecie. Tekst szczegółowo omawia aporię nowoczesności, czyli konflikt między globalną współzależnością a narodową suwerennością. W analizie uwzględniono kluczowe czynniki destabilizacji, takie jak pułapka ubóstwa i wybrzuszenie demograficzne, a także porównano modele transformacji energetycznej na przykładzie Niemiec i Skandynawii. Całość wieńczy refleksja nad rolą technologii i kapitału świadomego ryzyka w procesie konwergencji i ochrony dóbr publicznych. To niezbędna lektura dla osób poszukujących zrozumienia mechanizmów zrównoważonego rozwoju w obliczu przekroczenia granic planetarnych i konieczności globalnej transformacji.

This article provides an in-depth analysis of Jeffrey Sachs's economic thought, focusing on the paradigm of the economics of common destiny. The author deconstructs three fundamental orders: ecological, demographic, and political, which determine humanity's survival on an overpopulated planet. The text provides a detailed discussion of the aporia of modernity, or the conflict between global interdependence and national sovereignty. The analysis considers key factors of destabilization, such as the poverty trap and the demographic bulge, and compares models of energy transition using the examples of Germany and Scandinavia. The work concludes with a reflection on the role of technology and risk-aware capital in the process of convergence and the protection of public goods. This is essential reading for those seeking to understand the mechanisms of sustainable development in the face of transcending planetary boundaries and the necessity of global transformation.

Jeffrey Sachs, ekonomista znany z kontrowersyjnych "terapii szokowych", w swojej globalnej wizji stawia diagnozę współczesności: ludzkość, pomimo postępu technologicznego i gospodarczej współzależności, stoi w obliczu poczwórnego kryzysu – ekologicznego, demograficznego, społecznego i politycznego. Jego praca, od stabilizacji hiperinflacji w Boliwii po globalne programy walki z ubóstwem, ukazuje zderzenie teorii ekonomicznej z realiami polityki i instytucji. Artykuł analizuje ewolucję myśli Sachsa, od wiary w uniwersalne recepty po uznanie kluczowej roli lokalnego kontekstu, instytucji i globalnej współpracy. Przygląda się implementacji jego planów w różnych krajach, wskazując zarówno na sukcesy stabilizacyjne, jak i na porażki związane z niedocenieniem czynników społecznych i politycznych. Ostatecznie, artykuł stawia pytanie o warunki, w jakich interwencje ekonomiczne mogą prowadzić do trwałego i sprawiedliwego rozwoju, a nie tylko do krótkotrwałej stabilizacji.

SŁOWA KLUCZOWE

Jeffrey Sachs | ekonomia wspólnego losu | zrównoważony rozwój | przeludnienie | aporia nowoczesności | granice planetarne | konwergencja | społeczeństwo ryzyka | transformacja energetyczna | przejście demograficzne | dobra publiczne | Energiewende | wybrzuszenie demograficzne | kapitał świadomy ryzyka | ślad węglowy

Aporia nowoczesności: wzrost gospodarczy niszczy biosferę

Punktem wyjścia dla projektu Jeffreya Sachsa jest teza pozornie banalna, a w istocie radykalna: ludzkość dzieli wspólny los na przeludnionej planecie. W tym krótkim zdaniu zbiegają się trzy fundamentalne porządki – ekologiczny, demograficzny i polityczny. Planeta jest tu przeludniona nie w sensie metafizycznej winy za samą liczebność gatunku, lecz w bezlitosnym sensie arytmetyki zasobów i emisji. Skala ludzkiej działalności przekroczyła bowiem zdolność ekosystemów do regeneracji, czyniąc gwałtowną transformację technologiczną i instytucjonalną warunkiem przetrwania.

I tu właśnie odsłania się kluczowy problem. Świat jest radykalnie współzależny gospodarczo, lecz pozostaje politycznie rozszczepiony, co tworzy fundamentalną aporię współczesnej nowoczesności.

Im bardziej obiektywnie zależymy od siebie nawzajem, tym uporczywiej nasze instytucje trzymają się logiki rywalizujących suwerenności i prywatnych funkcji celu.

Triada rozwoju: synergia zysku, inkluzji i ekologii

Sachs odpowiada na tę aporię, definiując zrównoważony rozwój jako dobrobyt, który jest zarazem globalnie współdzielony i środowiskowo zrównoważony. W jego ujęciu nie chodzi ani o technokratyczny ekologizm, strukturalnie ślepy na kwestie społeczne, ani o rozwojową euforię ignorującą granice planetarne. Chodzi o spójny, nierozerwalny układ trzech warunków koniecznych. Po pierwsze, o szybkie uruchomienie zaawansowanych technologii, czyli rozwiązań podtrzymujących wysoki poziom życia przy niskim obciążeniu ekosystemów. Po drugie, o stabilizację populacji, zwłaszcza w najbiedniejszych regionach globu. I wreszcie, o wyprowadzenie krajów uwięzionych w pułapce skrajnego ubóstwa na ścieżkę konwergencji. Te trzy elementy nie są jednak trzema odrębnymi politykami do wyboru. Tworzą one ścisłą strukturę logiczną, w której brak dowolnego z nich unieważnia pozostałe.

Ryzyko klimatyczne podważa fundamenty kapitalizmu

W tej optyce rynek w swoim klasycznym rozumieniu staje się zaledwie szczególnym przypadkiem mechanizmu koordynacji. Owszem, w pewnym zakresie ułatwia alokację zasobów, lecz w warunkach globalnej współzależności pozostaje strukturalnie ślepy na dobra publiczne, efekty zewnętrzne i horyzont międzypokoleniowy. Sachs nie odrzuca rynku, lecz sprowadza go z pozycji domyślnego regulatora historii do roli jednego z podsystemów większego porządku. Fundamentem takiego porządku musi być świadome, polityczne projektowanie instytucji oraz publiczne finansowanie nauki i infrastruktury.

Trafność tej diagnozy potwierdza myśl Ulricha Becka, który pisał o przejściu od społeczeństwa niedoboru do społeczeństwa ryzyka. Ryzyko w jego ujęciu nie jest już brakiem tego, czego pragniemy, lecz groźbą utraty tego, co do przetrwania konieczne. Sachs idzie jednak krok dalej, pokazując, że ryzyko klimatyczne i demograficzne przestało być jedynie kategorią socjologiczną. Stało się twardym parametrem w równaniu stabilności całego systemu gospodarczego. Kiedy więc główny ekonomista jednego z największych ubezpieczycieli świata ostrzega, że przy trajektorii ocieplenia o dwa–trzy stopnie system ubezpieczeniowy zaczyna się rozpadać – a z nim fundamenty kredytu hipotecznego i wyceny aktywów – mamy do czynienia z brutalnym potwierdzeniem intuicji

Sachsa. Klimat zaczyna niszczyć kapitalizm od jego najbardziej prozaicznej strony: od mechanizmu ubezpieczania ryzyka, a więc samej zdolności do wyceny przyszłości.

Cztery węzły kryzysu: od klimatu po bioróżnorodność

W logice książki Sachsa globalny kryzys ma strukturę poczwórnego, splatającego się węzła. Po pierwsze, mamy do czynienia z nieustanną presją na ekosystemy, która przy obecnej technologii i wzorcach konsumpcji prowadzi nas prostą drogą do nieodwracalnego zniszczenia systemów podtrzymujących życie. Po drugie, obserwujemy gwałtowny wzrost populacji w regionach najmniej zdolnych do jego absorpcji, zwłaszcza w Afryce Subsaharyjskiej oraz w pasie państw zagrożonych suszą i konfliktem o wodę. Po trzecie, jedna szósta ludzkości tkwi w pułapce skrajnego ubóstwa, pozostając poza globalnym rynkiem, bez dostępu do podstawowej infrastruktury, opieki zdrowotnej i edukacji. Wreszcie, po czwarte, paraliż globalnej współpracy sprawia, że państwa, mimo oczywistej współzależności, nie potrafią podjąć nawet skromnych zobowiązań dotyczących dóbr publicznych, takich jak stabilny klimat czy zdrowie publiczne.

Tym, co odróżnia Sachsa od klasycznych katastrofistów, nie jest siła opisu zagrożeń, lecz chłodna arytmetyka kosztów. Transformacja energetyczna, która utrzymałaby stężenie dwutlenku węgla poniżej podwojenia poziomu sprzed epoki przemysłowej, kosztowałaby mniej niż jeden procent rocznego dochodu świata. Podobnie wyeliminowanie skrajnego ubóstwa. Odważna polityka ludnościowa byłaby jeszcze tańsza. Bariery nie leżą zatem w zasobach czy technologii, lecz w naszej chronicznej niezdolności do koordynacji działań i przełamywania krótkowzrocznych, partykularnych interesów.

Współczesne dane dotyczące klimatu i zachowań korporacji zdają się tę intuicję potwierdzać. Z jednej strony rośnie odsetek globalnych spółek, które raportują swoje emisje i inne wskaźniki zrównoważonego rozwoju, co jest efektem presji regulatorów i inwestorów. Z drugiej jednak strony jesteśmy świadkami odwrotu części wielkich funduszy od formalnych zobowiązań do osiągnięcia zerowej emisji netto, podyktowanego politycznymi sporami w Stanach Zjednoczonych. Mechanizmy finansowe dostrzegają realność ryzyka, lecz instytucjonalne otoczenie rynku wciąż oscyluje między powagą a negacją. To idealna ilustracja tezy Sachsa o rozszczepieniu między technologiczną dojrzałością a archaicznymi odruchami politycznymi.

Do tego dochodzi nowy wymiar, nieobecny jeszcze w pełni w czasie, gdy powstawała książka: cyfrowa rewolucja. Z jednej strony technologie informatyczne i sztuczna inteligencja jawią się jako narzędzia optymalizacji zużycia energii czy monitorowania ekosystemów. Z drugiej strony same centra danych, sieci komunikacyjne i cała cyfrowa maszyneria stają się rosnącym źródłem emisji,

które w połowie stulecia mogą stanowić zauważalną część globalnego śladu węglowego. Sachs miał rację – nie ma już neutralnej technologii. Każda innowacja musi zostać włączona w rachunek ekologiczny i demograficzny, inaczej staje się jedynie kolejnym akceleratorem kryzysu.

Eksplozja demograficzna utrwala pułapkę ubóstwa

W centrum demograficznej analizy Jeffreya Sachsa znajduje się teoria przejścia demograficznego – model dobrze znany ekonomistom, lecz rzadko pojmowany w całej swej politycznej doniosłości. W klasycznym ujęciu wysoka śmiertelność i równie wysoka płodność utrzymują populację w chwiejnej równowadze, gdzie dzieci stanowią siłę roboczą i jedyną dostępną formę zabezpieczenia emerytalnego. Jednak postęp w medycynie i warunkach sanitarnych sprawia, że śmiertelność spada znacznie szybciej niż płodność, co uruchamia demograficzną eksplozję. Dopiero z czasem, gdy rodziny nabierają pewności, że ich potomstwo przeżyje, dokonuje się kluczowa zmiana: strategia ilościowa ustępuje miejsca strategii jakościowej.

Sachs wzbogaca ten mechaniczny opis o fundamentalny wymiar etyczny. Rodziny uwięzione w pułapce ubóstwa, decydując się na liczne potomstwo w nadziei na zabezpieczenie starości, nieświadomie przerzucają koszty tej decyzji na następne pokolenie. Mamy tu do czynienia z subtelną formą międzypokoleniowej eksploatacji, której logika przypomina zaciąganie długu publicznego bez jakiegokolwiek demokratycznego mandatu. W realiach, gdzie gospodarstwo ledwo stać na wyżywienie i edukację dwójki dzieci, posiadanie szóstki oznacza chroniczne niedożywienie, brak dostępu do edukacji dla dziewcząt i, w konsekwencji, reprodukcję biedy. Tak zamyka się błędne koło demograficznej pułapki, w której nędza i wysoka dzietność wzajemnie się napędzają.

Historyczne przykłady Brazylii czy Bangladeszu dowodzą jednak, że ten węzeł gordyjski można przeciąć stosunkowo szybko. Kluczem jest połączenie czterech interwencji: radykalnej poprawy przeżywalności dzieci, powszechnej edukacji dziewcząt, realnego wzmocnienia praw kobiet w sferze majątkowej i rodzinnej oraz podniesienia produktywności w rolnictwie. Sachs traktuje tę kombinację jako empirycznie zweryfikowaną receptę na dobrowolną i trwałą redukcję płodności. Jej sens można ująć w języku teorii racjonalnego wyboru: dopiero gdy kobieta zyskuje dostęp do wiedzy, dochodu i własności, a dzieci przestają być substytutem systemu emerytalnego, decyzja o wielkości rodziny staje się autentycznie wolna.

W tle tych rozważań czai się jednak jeszcze jeden, groźniejszy wymiar, kluczowy dla globalnego bezpieczeństwa. Kraje o wysokiej płodności i słabych instytucjach państwowych generują potężne „wybrzuszenie demograficzne” – nadwyżkę młodych, sfrustrowanych mężczyzn bez perspektyw. Stanowi to łatwopalny materiał dla wojen domowych, religijnego radykalizmu i zorganizowanej

przemocy. Sachs argumentuje, że ignorowanie tej zależności przez kraje globalnej Północy jest strategicznym błędem pierwszej wielkości. Krótkoterminowe oszczędności na pomocy rozwojowej zamieniają się bowiem w długoterminowe ryzyko destabilizacji całych regionów. Dziś ten argument zyskał nową, dramatyczną siłę w analizach łączących susze, zapaść rolnictwa i migracje z wybuchem konfliktów w Sahelu czy na Bliskim Wschodzie.

Suwerenność państwowa paraliżuje ochronę dóbr wspólnych

Współczesna polityka międzynarodowa rozgrywa się na linii uskoku między dwoma porządkami. Z jednej strony mamy dziedzictwo Westfalii, czyli logikę suwerennych państw narodowych, które wciąż dysponują monopolem na stosowanie przemocy i kontrolą fiskalną. Z drugiej – logikę dóbr planetarnych, która ignoruje granice. Najważniejsze problemy, od klimatu i bioróżnorodności, przez pandemie i migracje, aż po globalne finanse, mają strukturę, która kpi sobie z państwowych rogatek. To rodzi fundamentalny paradoks: państwa są jednocześnie zbyt małe, by skutecznie mierzyć się z wyzwaniami globalnymi, i zbyt duże, by wrażliwie zarządzać wewnętrznym zróżnicowaniem swoich społeczności.

Najbardziej jaskrawym studium tej aporii są Stany Zjednoczone. Sachs portretuje je jako największego pasażera na gapę w systemie globalnych dóbr publicznych. Kraj, który po wojnie wcielił się w rolę architekta instytucji z Bretton Woods, dziś systematycznie odmawia finansowania wspólnie uzgodnionych rozwiązań i wycofuje się z kolejnych porozumień klimatycznych czy rozwojowych. Nie jest to jednak kwestia moralnych potknięć, lecz strukturalny defekt całego systemu. Mamy bowiem do czynienia z sytuacją, w której państwo skupiające pięć procent ludności świata i odpowiadające za jedną czwartą globalnych emisji odmawia przyjęcia proporcjonalnego ciężaru odpowiedzialności.

Obserwowane trendy raczej tę diagnozę potwierdzają, niż ją osłabiają. Jesteśmy świadkami jednoczesnego wzrostu znaczenia niepaństwowych aktorów klimatycznych – jak choćby norweskie fundusze majątkowe, które zaostrzają presję na spółki w zakresie strategii zero netto – oraz politycznego odwrotu od agendy ESG w części amerykańskich elit finansowych. Między tymi dwiema przeciwstawnymi siłami rozciąga się pole, na którym rozstrzygnie się przyszłość globalnej współpracy. To swoiste przeciąganie liny między kapitałem świadomym ryzyka a polityką uwięzioną w krótkoterminowych interesach.

W odpowiedzi na ten impas Sachs proponuje instytucjonalne innowacje o charakterze hybrydowym. Pojawia się tu koncepcja e-parlamentu, czyli globalnej przestrzeni do debaty, gdzie wybrani przedstawiciele parlamentów narodowych mogliby współdecydować o rezolucjach dotyczących dóbr wspólnych. Kluczowe jest to, że nie chodzi o zastąpienie państw, lecz o dopełnienie ich odgórnego porządku strukturą, która lepiej odzwierciedla rzeczywisty, transgraniczny zasięg problemów. Ta intuicja jest zbieżna z refleksją Habermasa o potrzebie konstytucjonalizacji prawa międzynarodowego, jednak perspektywa Sachsa pozostaje bardziej funkcjonalna niż filozoficzna. Jego propozycje mają charakter inżynieryjny: nowe instytucje są potrzebne o tyle, o ile usprawnią realizację czterech kluczowych zadań rządów – finansowanie nauki, promowanie wczesnych technologii, tworzenie ram politycznych oraz skalowanie udanych innowacji.

Skandynawia vs. Niemcy: dwa modele odporności na ryzyko

Teoria to jedno, ale jak wygląda wrażliwość na wspólne ryzyko w praktyce? Aby to zobaczyć, porzućmy na chwilę abstrakcję i spójrzmy na dwa konkretne modele: skandynawski i niemiecki. Oba regiony uchodzą za liderów polityki klimatycznej, lecz swoje strategie zakorzeniają w zupełnie odmiennych tradycjach instytucjonalnych, tworząc fascynujące studium przypadku dwóch dróg do tego samego celu.

Skandynawski model państwa dobrobytu opiera się na fundamencie solidarności, łącząc wysoki poziom redystrybucji z silnym naciskiem na równość, w tym płci, oraz aktywną polityką pomocową. Niezależnie od bieżących wahań budżetowych państwa nordyckie pozostają w czołówce donatorów oficjalnej pomocy rozwojowej, a ich instytucje, takie jak Nordycki Fundusz Rozwoju, konsekwentnie skupiają się na sprzężeniu kwestii klimatycznych z rozwojem w krajach Globalnego Południa. Na własnym podwórku rządy tych państw świadomie kreują wizerunek laboratoryjnych przestrzeni zielonej nowoczesności, gdzie wysoka jakość życia nie kłóci się z ambicją dekarbonizacji, lecz z niej wynika.

Doskonałą synekdochą tego podejścia jest rola norweskiego państwowego funduszu majątkowego. Wykorzystuje on swoją pozycję jednego z największych inwestorów na świecie do wywierania realnej presji na spółki w kwestii ich strategii klimatycznych. Kiedy zarządzający funduszem ostrzegają, że polityczne wolty rządów nie zmieniają strukturalnego ryzyka sektorów wysokowęglowych, dokonuje się kluczowe przestawienie. Klimat przestaje być zewnętrznym postulatem moralnym, a staje się twardym parametrem zarządzania ryzykiem finansowym. W tym

jednym detalu skupia się, niczym w soczewce, fraktal całej skandynawskiej opowieści: dobro wspólne i rachunek ryzyka nie są sobie przeciwstawne, lecz wzajemnie się warunkują.

Niemcy reprezentują odmienny typ wrażliwości, zakorzeniony w ordoliberalizmie – tradycji, w której państwo nie tyle bezpośrednio steruje gospodarką, ile projektuje dla niej stabilne ramy regulacyjne, dbając o konkurencyjność społecznej gospodarki rynkowej. Sztandarowym przykładem tej filozofii w działaniu jest Energiewende, czyli transformacja energetyczna. To modelowy pokaz, jak za pomocą porządku reguł i instrumentów rynkowych można przebudować cały system, angażując w to nie tylko wielkie koncerny, lecz także obywateli i samorządy, zmieniając przy tym strukturę własności i budując nową infrastrukturę.

Dzisiejsze niemieckie strategie wodorowe, pomyślane jako narzędzie dekarbonizacji przemysłu ciężkiego i instrument nowej geopolityki surowcowej, tylko pogłębiają ten wzorzec. Rząd federalny próbuje połączyć ambicję klimatyczną z utrzymaniem przemysłu w globalnych łańcuchach wartości, sięgając po instrumenty finansowe, dyplomację energetyczną i przemyślaną politykę transformacji. O ile w Skandynawii klimat staje się częścią opowieści o egalitarnej wspólnocie, o tyle w Niemczech wpisuje się w narrację o modernizacji przemysłu i utrzymaniu konkurencyjności. W obu przypadkach widzimy jednak, jak realizuje się intuicja Sachsa: bez aktywnej roli państwa, rozumianego jako projektant ram i współinwestor w zaawansowane technologie, zrównoważony rozwój pozostaje pustym hasłem.

Granice planetarne i etyka Sena dopełniają wizję Sachsa

Współczesna nauka ekonomiczna prowadzi z tezami Sachsa coraz głębszy dialog, rozpisany na dwa główne głosy. Z jednej strony, w głównym nurcie, ekonomia klimatu porzuca naiwność prostych modeli równowagi ogólnej na rzecz scenariuszowych analiz ryzyka. To już nie abstrakcyjne ćwiczenia, lecz próby zintegrowania fizycznych ścieżek emisji z twardymi macierzami finansowych strat i zysków. Kiedy duże instytucje doradcze i banki inwestycyjne publikują raporty o transformacji sektorów energochłonnych, w istocie przekładają sachsowskie założenia na język kapitału: tak, globalna zmiana jest technicznie możliwa i ekonomicznie opłacalna, lecz wymaga skoordynowanego uderzenia polityki publicznej i prywatnych inwestycji.

Z drugiej strony, rozwijana przez Johana Rockströma i jego współpracowników koncepcja granic planetarnych nadaje intuicjom Sachsa precyzyjne, biofizyczne ramy. Jeśli przyjmiemy, że system Ziemi ma skończoną pojemność absorpcyjną w zakresie emisji, zużycia wody czy utraty

bioróżnorodności, wówczas zrównoważony rozwój przestaje być mglistym postulatem. Staje się twardym problemem alokacji ograniczonego budżetu planetarnych limitów – między regionami, sektorami gospodarki i, co kluczowe, między pokoleniami.

Koncepcja zdolności (capability approach) Amartyi Sena dodaje do tej układanki niezbędny wymiar normatywny, w pełni zbieżny z obsesyjnym wręcz naciskiem Sachsa na eliminację skrajnej biedy. Sen proponuje, by dobrobyt mierzyć nie poziomem konsumpcji, lecz wachlarzem realnych możliwości życia, jakie jednostka ma do dyspozycji. W tej perspektywie staje się etycznie niedopuszczalne, aby transformacja klimatyczna odbywała się kosztem podstawowych zdolności życiowych najbiedniejszych. Propozycja Sachsa – zwiększyć inwestycje w krajach ubogich przy jednoczesnym trzymaniu się globalnego limitu emisji – odpowiada tej logice z żelazną konsekwencją. Krańcowa jednostka emisji powinna trafić tam, gdzie najsilniej zwiększa ludzkie zdolności, a nie tam, gdzie jedynie maksymalizuje produkt krajowy brutto.

Również w prawie międzynarodowym idee Sachsa rezonują coraz mocniej, zwłaszcza w rosnącym zainteresowaniu kategorią dóbr wspólnych ludzkości oraz sprawiedliwością klimatyczną. Toczące się debaty wokół strat i szkód, funduszy kompensacyjnych czy historycznej odpowiedzialności krajów rozwiniętych są przecież echem jego fundamentalnej tezy: bez elementarnego poczucia sprawiedliwego podziału ciężarów żaden globalny reżim nie okaże się politycznie stabilny.

Synekdocha moskitiery: dowód na irracjonalność pomocy

W książce Sachsa znajduje się obraz, który zasługuje na szczególne podkreślenie, ponieważ stanowi fraktal całej jego argumentacji. Autor porównuje koszt zapewnienia moskitier przeciwmalarycznych dla wszystkich miejsc do spania w Afryce na pięć lat z jednodniowymi wydatkami Pentagonu. Wniosek z tego zestawienia jest paraliżujący: pełne zabezpieczenie kontynentu przed jedną z najważniejszych chorób zakaźnych kosztowałoby mniej niż to, co największa armia świata wydaje w ciągu zaledwie dwudziestu czterech godzin na własne utrzymanie.

Ta synekdocha moskitiery i jednego dnia Pentagonu pokazuje w miniaturze całą strukturę irracjonalności współczesnego ładu. Widzimy tu dobro publiczne o skrajnie wysokiej stopie zwrotu, zarówno w wymiarze humanitarnym, jak i ekonomicznym, na które system jest strukturalnie ślepy. Jednocześnie obserwujemy sektor militarny, którego wydatki przekraczają potrzeby czysto obronne i wchodzą w rolę kanału redystrybucji środków do określonych gałęzi przemysłu. W tej jednej liczbie zawiera się napięcie między strachem przed mało prawdopodobnymi, lecz spektakularnymi

zagrożeniami a obojętnością wobec codziennych, cichych katastrof, które zabijają miliony w sposób niewidoczny dla mediów.

Jeżeli przyjmiemy, że polityka jest sztuką ważenia ryzyka, to obecna struktura wydatków odsłania głębokie zaburzenie percepcji. Sachs pokazuje, że nawet minimalne przesunięcie zasobów z sektora militarnego do sektora zdrowia globalnego mogłoby radykalnie zmienić trajektorię rozwoju krajów najbiedniejszych. To nie jest argument pacyfistyczny, lecz chłodny rachunek ekonomiczny: fundamentalnie irracjonalne jest utrzymywanie aparatu przemocy na poziomie nieproporcjonalnym do realnych zagrożeń, gdy równocześnie ignoruje się zagrożenia, które można stosunkowo tanio neutralizować.

Boliwia i Polska: lekcje z wdrażania terapii szokowej

Boliwia: pierwszy pacjent i narodziny terapii szokowej

Dla trzydziestokilkuletniego profesora z Harvardu Boliwia była tym, czym dla młodego chirurga jest pierwszy pacjent na stole operacyjnym – w stanie agonalnym. W latach 1984–1985 kraj pogrążał się w jednej z najgorszych hiperinflacji w nowożytnej historii: ceny w ciągu roku wzrosły o 20 000 procent, a w miesiącach poprzedzających interwencję roczna stopa inflacji sięgała już kilkudziesięciu tysięcy procent. Wezwany w 1985 roku do La Paz przez rząd Víctora Paza Estenssoro, Sachs opracował pakiet reform, który przeszedł do historii jako słynny dekret 21060. Był to pierwszy poligon doświadczalny „terapii szokowej".

Recepta Sachsa opierała się na czterech brutalnych cięciach. Po pierwsze, zdławienie inflacji przez natychmiastowe zamknięcie deficytu budżetowego i wprowadzenie zakazu monetyzacji długu, czyli praktyki polegającej na drukowaniu pieniędzy w celu pokrycia rządowych wydatków. Po drugie, ustanowienie kotwicy kursowej poprzez twarde powiązanie waluty z dolarem i jednoczesną gwałtowną dewaluację. Po trzecie, totalna liberalizacja handlu, cen i stóp procentowych. I wreszcie, radykalne cięcia w sektorze państwowym, ze szczególnym uwzględnieniem kopalń cyny.

Efekt krótkoterminowy był spektakularny. Hiperinflacyjne tsunami udało się powstrzymać w ciągu kilku miesięcy, a już w 1987 roku roczna inflacja spadła do poziomu 10–11 procent. Po doświadczeniu dwudziestu tysięcy procent wyglądało to na ekonomiczny cud. Jednak rachunek społeczny okazał się równie drastyczny jak sam zabieg. Z dnia na dzień pracę straciły dziesiątki tysięcy górników i pracowników państwowych firm. Liberalizacja importu, pozbawiona osłony celnej, podcięła konkurencyjność krajowego przemysłu. Nierówności dochodowe wystrzeliły, a ogromna część społeczeństwa, mimo makroekonomicznego „uzdrowienia", nie odczuła żadnej

poprawy. Oceny długofalowe do dziś pozostają przedmiotem sporu: ekonomia głównego nurtu podkreśla sukces stabilizacyjny, podczas gdy ekonomiści heterodoksyjni wskazują, że strukturalne ubóstwo i zależność kraju od surowców nie zostały przełamane.

Lekcja z Boliwii była więc jednoznaczna: Sachs udowodnił, że za pomocą prymitywnej, lecz konsekwentnej ortodoksji monetarno-fiskalnej można zatrzymać inflacyjny potop. Warunek jest jeden: system polityczny musi zaakceptować olbrzymie, natychmiastowe koszty społeczne. To doświadczenie – sukces w walce z inflacją połączony z niespełnioną obietnicą trwałego rozwoju – stało się matrycą jego późniejszych programów.

Polska: udana transformacja czy „udany eksperyment laboratoryjny”?

Drugim wielkim „pacjentem” Sachsa była Polska końca lat 80. – kraj zmagający się z potrójnym kryzysem. Złożyły się nań: galopująca inflacja sięgająca 20 procent miesięcznie, chroniczne niedobory rynkowe oraz dramatyczne zadłużenie, spotęgowane przez zapaść wiarygodności systemu po dekadzie stanu wojennego. Od 1989 roku Sachs, doradzając „Solidarności” i rządowi Tadeusza Mazowieckiego, współtworzył logikę programu, który firmował Leszek Balcerowicz. Plan opierał się na tej samej filozofii jednorazowego wstrząsu.

Jego filary stanowiły: niemal całkowita liberalizacja cen i likwidacja systemu reglamentacji; silna dewaluacja złotego połączona z wprowadzeniem jego wewnętrznej wymien

Rosyjska transformacja: brak instytucji rodzi oligarchię

Rosja początku lat 90. to bez wątpienia najbardziej kontrowersyjny rozdział w doradczej biografii Sachsa. Po sukcesach w Boliwii i, jak się z czasem okazało, w Polsce, młody harwardzki profesor wkracza do gry u boku Jegora Gajdara i reformatorów Borysa Jelcyna. Źródła przedstawiają go jako człowieka głęboko przeświadczonego, że historia otworzyła unikalne okno możliwości: szansę na błyskawiczne przejście od radzieckiego socjalizmu do gospodarki rynkowej za pomocą jednego, zintegrowanego pakietu reform. Był to moment, który nie mógł się powtórzyć.

Rekomendacje stanowiły ideowe echo tego, co proponowano w Polsce: pełna liberalizacja cen, radykalne cięcia subsydiów, szybka prywatyzacja państwowych molochów, otwarcie granic dla handlu i wprowadzenie wymienialności rubla. Sachs od początku stawiał jednak warunek sine qua non, który, jak podkreślał po latach w głośnym tekście z 2012 roku, nigdy nie został spełniony: ogromna i natychmiastowa pomoc finansowa z Zachodu, połączona ze wsparciem dla budowy instytucji rynkowych. Bez tego cały plan miał być pozbawiony fundamentów.

Fakty są jednak bezlitosne. Rosyjska transformacja stała się synonimem chaosu i społecznej katastrofy. Uwolnienie cen przy braku siatki bezpieczeństwa socjalnego wywołało hiperinflację, która w jednej chwili unicestwiła oszczędności całego pokolenia. Prywatyzacja voucherowa, a wkrótce potem transakcje typu „pożyczki za akcje", czyli mechanizm oddawania kontroli nad strategicznymi sektorami w zamian za wsparcie polityczne, oddały klejnoty koronne gospodarki w ręce garstki oligarchów. Załamanie produkcji, spadek realnych dochodów i szokujący wzrost śmiertelności dopełniły obrazu, który dla milionów Rosjan stał się narodową traumą – zręcznie przekutą przez obóz Putina w mit o „upokorzeniu" i „zdradzie Zachodu".

W debacie o odpowiedzialności Sachs konsekwentnie obstaje przy swoim, przyjmując pozycję obronną. Twierdzi, że same recepty były słuszne, lecz zostały zdradzone przez dwa czynniki: brak zachodniej pomocy i lokalną kleptokrację, która przejęła proces prywatyzacji i zniweczyła każdą próbę budowy państwa prawa. Krytycy ripostują, że to właśnie fundamentalne niedocenienie roli instytucji, kultury prawnej i siły państwa wobec oligarchicznych koterii było pierwotnym grzechem całego projektu. Była to terapia szokowa bez tlenu instytucji.

Rosja pozostaje więc w biografii Sachsa przypadkiem granicznym, swoistym laboratorium porażki. Pokazuje, że ten sam zestaw narzędzi ekonomicznych, który w sprzyjających warunkach może przyspieszyć rozwój, w nieprzygotowanym środowisku instytucjonalnym prowadzi do destrukcji zaufania społecznego i delegitymizacji samej idei gospodarki rynkowej na całe pokolenia.

Ewolucja Sachsa: od walki z inflacją do celów milenijnych

Początek XXI wieku to dla Jeffreya Sachsa fundamentalna wolta. Z lekarza interwencyjnego, wzywanego do gaszenia pożarów hiperinflacji i doglądania transformacyjnych operacji, przeistacza się w architekta globalnego programu walki z ubóstwem. Staje się głównym promotorem Milenijnych Celów Rozwoju, a jego ambicje sięgają przeprojektowania całego systemu pomocowego.

Najbardziej namacalnym laboratorium tych idei stają się Millennium Villages. To dziesięcioletni, zintegrowany program rozwojowy, którego poligonem doświadczalnym jest archipelag dziesięciu wiejskich klastrów w Afryce Subsaharyjskiej, od Kenii po Ghanę. Logika projektu była prosta i radykalna: zamiast kroplówki, zmasowany zastrzyk kapitału w rolnictwo, zdrowie, edukację i infrastrukturę. Skala interwencji, sięgająca stu procent lokalnego PKB per capita rocznie, miała wywołać efekt „wielkiego pchnięcia" i wyrwać społeczności z pułapki ubóstwa.

Bilans tego eksperymentu pozostaje jednak złożony, co jest typowe dla wielkich projektów inżynierii społecznej. Ewaluacje wskazywały na niezaprzeczalne postępy: poprawiło się zdrowie matek i dzieci, wzrosły plony rolne, a niektóre wskaźniki edukacyjne poszybowały w górę. Jednocześnie niezależni badacze słusznie punktowali fundamentalną słabość metodologiczną. Brak losowo dobranych grup kontrolnych, czyli wiosek nieobjętych programem, sprawia, że jednoznaczne przypisanie tych sukcesów interwencji Sachsa jest niemożliwe – nie wiemy, na ile to efekt programu, a na ile ogólnych trendów rozwojowych w regionie.

Co więcej, audyty ujawniły głębszy problem strukturalny. Nawet tam, gdzie wskaźniki zdrowotne i rolne uległy poprawie, nie przełożyło się to na trwały, masowy wzrost dochodów. Okazało się, że wzrost produktywności w rolnictwie bywał kompensowany przez spadek dywersyfikacji źródeł zarobku, a lokalne rynki były zbyt słabe, by wchłonąć nadwyżki. Można dać ludziom lepsze nasiona i moskitiery, lecz bez sprawnych rynków i instytucji tworzy to jedynie wyspę chwilowej poprawy, a nie samonapędzający się mechanizm wzrostu.

Równocześnie jednak Sachs, jako doradca kolejnych sekretarzy generalnych ONZ, operował na zupełnie innej, globalnej szachownicy. Był głównym architektem planów wdrażania Milenijnych Celów Rozwoju (MDGs) i późniejszej Agendy na rzecz Zrównoważonego Rozwoju (SDGs). Tutaj skuteczność mierzy się zupełnie inną miarą. Nie chodzi o bezpośrednią zmianę jednego wskaźnika w jednym kraju, lecz o przeprogramowanie „systemu operacyjnego" globalnej polityki rozwojowej, tak by agendy rządów, instytucji pomocowych i korporacji zaczęły traktować ubóstwo, zdrowie, klimat i nierówności jako nierozerwalnie połączone elementy jednej strategii.

I w tym wymiarze jego wpływ jest bezsporny. Język „zrównoważonego rozwoju", koncepcja „globalnych dóbr publicznych" czy argumentacja o „ekonomicznych korzyściach z walki z ubóstwem" przestały być domeną akademickich seminariów. Stały się normatywnym standardem, wplecionym w oficjalne dokumenty Banku Światowego, ONZ, OECD oraz w strategie niezliczonych rządów. Sachs może nie wygrał bitwy w każdej z „milenijnych wiosek", ale bez wątpienia wywarł decydujący wpływ na język, jakim opisuje się całą wojnę z globalnym ubóstwem.

Millennium Villages: dlaczego model Sachsa budzi opór

Jaki jest zatem bilans tej globalnej interwencji? Jeśli potraktować poszczególne kraje i projekty jako laboratoria, w których testowano granice ekonomicznej inżynierii, wyłania się z nich – w dużym uproszczeniu – następujący obraz. Boliwia to przykład sukcesu stabilizacyjnego, gdzie ugaszono pożar hiperinflacji, lecz pacjent pozostał słaby, z umiarkowanymi efektami rozwojowymi i wysokimi kosztami społecznymi. Polska, Słowenia czy Estonia to przypadki bolesnej, lecz w długim

horyzoncie udanej operacji, która zintegrowała je z zachodnim systemem gospodarczym, owocując wzrostem produktywności i PKB per capita, przy czym społeczne koszty terapii zostały częściowo złagodzone przez późniejszą integrację europejską. Rosja to z kolei porażka w skali makrospołecznej: terapia szokowa bez tlenu instytucji, która zamiast uzdrowić, doprowadziła do zapaści, oligarchizacji i utraty zaufania do samego projektu rynkowego. Wreszcie Millennium Villages i agenda Celów Rozwoju to inspirujące eksperymenty w skali mikro, które zmieniły język globalnej debaty, ale pozostawiły fundamentalne pytania o metodologię, skalowalność i trwałość efektów po odłączeniu finansowej kroplówki.

Współczesna ekonomia rozwojowa odczytuje ten bilans w sposób daleki od dogmatyzmu. Myśliciele tacy jak Dani Rodrik, Joseph Stiglitz czy Ha-Joon Chang nie kwestionują potrzeby reform rynkowych, ale dowodzą, że uniwersalny klucz nie otwiera wszystkich zamków. Podkreślają, że gęsta sieć instytucji, właściwa sekwencja reform, inteligentne polityki przemysłowe i siatka bezpieczeństwa socjalnego są równie kluczowe co sama liberalizacja. W tej perspektywie Sachs jawi się jako postać dwoista: inspirująca w swojej ambicji wyznaczania globalnych celów i jednocześnie stanowiąca przestrogę przed skłonnością do wielkich planów, które nie są wystarczająco zakorzenione w lokalnym kontekście.

Sam Sachs przeszedł zresztą wyraźną ewolucję intelektualną. Od wczesnej wiary, że potężny impuls makroekonomiczny jest w stanie zresetować system operacyjny gospodarki i pchnąć ją na ścieżkę rozwoju, doszedł do przekonania o wiele bardziej złożonego. Zrozumiał, że bez skoordynowanej polityki globalnej, masowych inwestycji w dobra publiczne – zdrowie, edukację, infrastrukturę, klimat – oraz głębokich reform instytucji międzynarodowych, żaden pojedynczy pakiet reform nie zadziała. Tę zmianę perspektywy doskonale oddaje jedna z jego późniejszych maksym: polityki wspierające ubogich i środowisko nie są filantropią, lecz „najlepszymi okazjami ekonomicznymi na planecie", a więc racjonalną inwestycją w stabilność całego systemu.

Czego zatem historia doradztwa Sachsa uczy dzisiejsze zarządy i rządy? Jego dziedzictwo jest cenne nie dlatego, że dostarcza gotowych recept, lecz dlatego, że precyzyjnie mapuje granice i pułapki społeczno-ekonomicznej inżynierii. Po pierwsze, pokazuje, że agresywne programy stabilizacyjne mogą uratować gospodarkę przed katastrofą, ale tylko pod warunkiem, że istnieje minimalny kapitał zaufania do instytucji i wiarygodność władzy, a koszty społeczne nie przekraczają granicy politycznej wytrzymałości. Po drugie, transformacja systemowa to nie tylko zmiana parametrów w modelu; bez instytucjonalnego krwiobiegu – sprawnych sądów, regulatorów, administracji – terapia szokowa łatwo degeneruje się w grabież aktywów i cyniczną prywatyzację zysków przy jednoczesnym uspołecznieniu strat.

Po trzecie, globalne programy walki z ubóstwem czy zmianą klimatu, jeśli mają być czymś więcej niż moralnym manifestem, wymagają tego samego intelektualnego rygoru co plany stabilizacyjne: muszą opierać się na jasnym scenariuszu kontrfaktycznym, czyli odpowiedzi na pytanie: „Co by było, gdybyśmy nic nie zrobili?", oraz zakładać transparentną ewaluację i gotowość do korekty kursu. I wreszcie lekcja czwarta, być może najważniejsza. Kluczowe pytanie nie brzmi już: „Czy Sachs miał rację w Boliwii, Polsce czy Rosji?". Brzmi ono: „Jakie warunki początkowe – dotyczące systemu politycznego (P), spójności społecznej (Q) i jakości instytucji (R) – muszą zostać spełnione, aby interwencja w stylu Sachsa (S) przyniosła nie tylko stabilizację, lecz także sprawiedliwy, inkluzywny wzrost?". Odpowiedź na to pytanie jest dziś znacznie trudniejsza niż napisanie kolejnego planu reform w „X" dni. I to jest chyba najważniejsza lekcja płynąca z jego kariery.

> Historia doradztwa Sachsa nie oferuje gotowych rozwiązań, lecz mapuje granice i pułapki inżynierii społeczno-ekonomicznej. Pokazuje, że nawet najbardziej ambitne plany reform muszą być zakorzenione w lokalnym kontekście, uwzględniać system polityczny, spójność społeczną i jakość instytucji. Czy jesteśmy gotowi na tę trudniejszą, bardziej złożoną ścieżkę, która wymaga nie tylko wiedzy ekonomicznej, ale przede wszystkim głębokiego zrozumienia ludzkiej natury i społecznych relacji?

Inspiracje

[1] **"Commonwealth"** Jeffrey D. Sachs

Jeffrey Sachs to światowej sławy ekonomista i lider w dziedzinie zrównoważonego rozwoju. Znany jest z doradzania rządom w zakresie reform gospodarczych i redukcji ubóstwa. Sachs jest autorem bestsellerów i starszym doradcą ONZ. Jest ekspertem w dziedzinie globalnej makroekonomii.

Jeffrey Sachs is a world-renowned economist and a leader in sustainable development. He is known for advising governments on economic reforms and poverty reduction. Sachs is a bestselling author and a senior UN advisor. He is an expert in global macroeconomics.

Columbia University

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"The Age of Sustainable Development"**

Jeffrey D. Sachs

2015 | Columbia University Press

[2] **"The End of Poverty: Economic Possibilities for Our Time"**

Jeffrey D. Sachs

2005 | Penguin Press

[3] **"The Price of Civilization: Reawakening American Virtue and Prosperity"**

Jeffrey D. Sachs

2011 | Random House

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[4] **"Risk Society: Towards a New Modernity"**

Ulrich Beck

1992 | SAGE Publications

[5] **"The Structural Transformation of the Public Sphere: An Inquiry into a Category of Bourgeois Society"**

Jürgen Habermas

1962 | MIT Press

[6] **"Between Facts and Norms: Contributions to a Discourse Theory of Law and Democracy"**

Jürgen Habermas

1996 | Polity Press

[7] **"Big World, Small Planet: Abundance within Planetary Boundaries"**

Johan Rockström, Mattias Klum

2015 | Yale University Press

[8] **"Development as Freedom"**

Amartya Sen

1999 | Oxford University Press

[9] **"Economics Rules: The Rights and Wrongs of the Dismal Science"**

Dani Rodrik

2015 | W.W. Norton & Company

[10] **"The Globalization Paradox: Democracy and the Future of the World Economy"**

Dani Rodrik

2011 | W.W. Norton & Company

[11] **"The Price of Inequality: How Today's Divided Society Endangers Our Future"**

Joseph Stiglitz

2012 | W. W. Norton & Company

[12] **"23 Things They Don't Tell You About Capitalism"**

Ha-Joon Chang

2010 | Penguin Books

[13] **"Economics: The User's Guide"**

Ha-Joon Chang

2014 | Bloomsbury Publishing

[14] **"Doughnut Economics: Seven Ways to Think Like a 21st-Century Economist"**

Kate Raworth

2017 | Chelsea Green Publishing

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"The Post-2015 Moment: Towards Sustainable Development Goals and a New Global Development Paradigm"**

Multiple Authors

2015

Google Scholar

[2] **"Post-2015 Sustainable Development Goals still neglecting their environmental roots in the Anthropocene"**

Multiple Authors

2015

Google Scholar

[3] **"From Industrial Society to the Risk Society: Questions of Survival, Social Structure and Ecological Enlightenment"**

Ulrich Beck

1992 | Theory, Culture & Society

[4] **"Living in the world risk society"**

Ulrich Beck

2006 | Economy and Society

[5] **"Discourse Theory and International Law: An Interview with Jürgen Habermas"**

Jürgen Habermas

[6] **"Habermas in Environmental Thought"**

Author not specified in source

[7] **"Planetary Boundaries: Guiding humanity on a stable planet"**

Johan Rockström, Jonathan F. Donges, Ingo Fetzer, Maria A. Martin, Lan Wang-Erlandsson, Katherine Richardson

2024 | Nature Reviews Earth & Environment

Google Scholar

[8] "Planetary boundaries: exploring the safe operating space for humanity"

Johan Rockström, Will Steffen, Kevin Noone, Åsa Persson, F. Stuart III Chapin, Eric Lambin, Timothy M. Lenton, Marten Scheffer, Carl Folke, Hans Joachim Schellnhuber, Björn Nykvist, Cynthia A. de Wit, Terry Hughes, Sander van der Leeuw, Henning Rodhe, Sverker Sörlin, Peter K. Snyder, Robert Costanza, U. Svedin, M. Falkenmark, L. Karlberg, R.W. Corell, V.J. Fabry, J. Hansen, B. Walker, D. Liverman, K. Richardson, P. Crutzen, and J. Foley

2009 | Ecology and Society

Google Scholar

[9] "Thresholds of Significant Harm at Global Level: The Journey of the Earth Commission"

Joyeeta Gupta, Jesse F. Abrams, David Armstrong McKay, Xuemei Bai, Kristi L. Ebi, Paola Fezzigna, Giuliana Gentile, et al.

2025 | Earth System Governance

Google Scholar

[10] "Why Does Globalization Fuel Populism? Economics, Culture, and the Rise of Right-Wing Populism"

Dani Rodrik

2020 | NBER Working Papers

[11] "Servicing Development: Productive Upgrading of Labor-Absorbing Services in Developing Economies"

Dani Rodrik, Rohan Sandhu

2025 | Global Policy

[12] "Credit Rationing in Markets with Imperfect Information"

Joseph E. Stiglitz, Andrew Weiss

1981 | The American Economic Review

Google Scholar

[13] "Addressing climate change through price and non-price interventions"

Joseph E. Stiglitz

2019 | European Economic Review

Google Scholar

[14] "Industrial Policy in the 21st Century"

Ha-Joon Chang, Antonio Andreoni

2020 | Development and Change

[15] "Kicking away the financial ladder? German development banking under economic globalisation"

Natalya Naqvi, Anne Henow, Ha-Joon Chang

2018 | Review of International Political Economy

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[16] "Six transformations to achieve the sustainable development goals"

JD Sachs, G Schmidt-Traub, M Mazzucato, D Messner, N Nakicenovic, J Alcamo, P Moreno-Sanchez

2019 | Nature sustainability

Google Scholar

[17] "From millennium development goals to sustainable development goals"

JD Sachs

2012 | The lancet

Google Scholar

[18] "The curse of natural resources"

JD Sachs, AM Warner

2001 | European economic review

Google Scholar

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 0e3ccb8f-979b-4998-8ee8-87850b5b8e05